

JÓZEFA KURANTOWICZ

ur. 1924; Krasnobród



Miejsce i czas wydarzeń	Lubelszczyzna, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, powrót z Majdanka, opuszczenie obozu i powrót do domu, droga do domu

Wypuszczono mnie z Majdanka i musiałam jakoś dotrzeć do domu

Przyszłam do Lublina, idę, ale przy drodze jest taki sklepik. Weszłam do tego sklepiku, a ona tak patrzy, ta pani, co tam była - czy to jakaś uboga, czy to żebraczka, czy co - nie wiedziała, a ja wtedy mówię: „Proszę panią, gdzie tu jest stacja kolejowa? Bo ja jestem z –nie mówię z Krasnobrodu –z Zamościa i chciałabym do Zamościa się dostać” A ona wyszła i mówi tak: „Na prawo tam, na lewo tam” –ona mnie tłumaczy, a ja mówię do niej: „Proszę pani, ja pierwszy raz jestem w Lublinie, ja nie wiem, gdzie ja jestem, nie wiem” Ona sklepik zamknęła na klucz, i: „Chodź, ja cię zaprowadzę na stację” Zaprowadziła mnie na stację i mówi: „Siedź tutaj, przyjedzie pociąg na czwartym peronie, tam będzie kolej na Zamość. Przypilnuj, żebyś nie zasnęła, to będziesz w Zamościu” Ja tak już nie spałam, pilnowałam, przyszedł ten pociąg, siadłam, i przyjechałam do Zamościa. Już rano było. No i w Zamościu miałam znajomych, taki Macikiewicz się nazywał. Ja chodziłam z ich córką do szkoły. I ten Macikiewicz mówi: „Chodź” - „Jak się dostać do Krasnobrodu teraz?” - do tego Macikiewicza mówię, bo tutaj Żdanów, tutaj Niemcy z ausweis legitymują, Polacy nie jeździli, a on mówi: „To może znajdziesz jakąś okazję” - jak to mówią „na polskie drogi” - „To cie może ktoś weźmie. Chodź, tutaj są takie furmаны, dorożkarze. Oni cię zawiezą tędy na Rachodoszcze, na polskie drogi” I mówi: „Józik, zapłaci ile zechcesz” –ile on zechce! A on mówi tak: „Tak, do Krasnobrodu, żeby mnie konia zabrali? Tam bandyty są! Ile byście tam dawali pieniędzy, to ja nie pojedę” To ten Macikiewicz mówi tak: „Chodź, idziemy do drugiego” No, idziem do drugiego, drugi mówi tak samo. To mówi: „No chodź, trudno, chodź” Przyprowadził mnie, tu jak się na Krasnobród skręcało, tam był taki sklepik. Mówi: „Stój koło tego sklepiku” –a to już było popołudniu – „Może będzie jaka okazja. Będziesz miała jakąś okazję, może jako okazję złapiesz” Stoję pod tym sklepikiem, stoję, stoję. Jedzie jakiś mężczyzna. Ja go zatrzymuję i mówię: „Proszę pana, ja bym chciała do Krasnobrodu” A on mówi tak:

„Ja nie jadę do Krasnobrodu, ja jadę na Malewsczyznę”–Malewsczyzna to jest zara koło Krasnobrodu. A ja do niego mówię: „Proszę pana, niech będzie na Malewsczyznę, ja pojedę, bo mnie Niemcy puścili z za drutu”–bo on widzi, że ja taka. –„Niemcy mnie puścili z za drutów, i ja bym chciała do domu. Do Krasnobrodu” A on mówi: „To siadaj, jedziem” On mnie się pyta: „A co ty za jedna jesteś? Jak ty się nazywasz?” A ja mówię: „Jestem żoną Józika Kurantowicza” A on tak patrzy na mnie i mówi: „Oj, ja go dobrze znam, to dobry chłop. U nas świnie kupował” Bo mąż był trochę takim masarzem. Przyjechaliśmy na Jacnie, tu stanął: „Ja teraz jadę prosto, a ty tutaj się zostaniesz, bo ja jadę na Malewsczyznę” Na Jacni miałam znajomych takich, dali znać, przyjechał mąż, zabrał mnie, i w ten sposób, tak się skończyło. To był 1942 rok.

Data i miejsce nagrania	2022-02-24, Krasnobród
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"